

Wpływy podróży do Turcji na twórczość poetycka Marii Pawlikowskiej- Jasnorzewskiej

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska'nın Türkiye Gezisinin Şiirlerine Etkisi

Neşe Taluy-Yüce

Abstract

Maria Pawlikowska Jasnorzewska debiutowała i tworzyła w okresie międzywojennym. Na początku lat dwudziestych odbywała podróże do Turcji, które wywarły duży wpływ na jej twórczość. Szczególnie Stambul wywarł na artystce wielkie wrażenie, które wyraziła w kilku swoich wierszach. W niniejszej pracy czytelnik znajdzie opis tej fascynującej wyprawy, która nawet w Polsce znana jest niewielu Polakom oraz analizy wierszy poświęconych Turcji.

Özet

Polonyalı şair Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Polonya edebiyatında iki savaş arası dönem olarak adlandırılan edebi dönemde eserler vermiştir. Şair XX. yüzyılın yirmili yıllarında yaptığı Türkiye gezisi sırasında, özellikle İstanbul'dan çok etkilenmiş ve bu etki altında birkaç şiir yazmıştır. Şairin Polonyalılar tarafından bile az bilinen bu gezisi ve Türkiye'nin etkisiyle yazdığı şiirlerin analizi bu çalışmanın konusunu oluşturmaktadır.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku zamknęło ponad stu dwudziestoletni okres zaborów. W odrodzonym państwie zaistniały warunki do wszechstronnego rozwoju kultury i literatury. W pierwszych latach tego okresu ważną rolę odgrywali jeszcze pisarze modernizmu. Twórczość poetycka kontynuowali Jan Kasprówicz, Bolesław Lesmian i Leopold Staff. O dynamicznym rozwoju zjawisk literackich okresu międzywojennego zdecydowało jednak młode pokolenie. W tym okresie można wyodrębnić dwie różne fazy. W pierwszej, przypadającej na lata dwudzieste i nazywanej niekiedy jasnym dziesięcioleciem, wśród poetów dominują postawy optymistyczne, ukształtowane świadomością życia w wolnym kraju. Najślynniejsza grupa, poetycka tego okresu okazał się Skamander. Nazwę tę zaczerpnięto ze

starożytnej geografii - tak właśnie nazywała się rzeka opływająca i tym samym broniająca starożytną Troję. Poeci widzieli się więc jako obrońcy mitycznego miasta poezji. Młodzi poeci, zwłaszcza w pierwszych latach chętnie sięgają po tematykę blaha i nasyconą codziennością. Czesław Miłosz w "Traktacie poetyckim" (1957) tak określił tę grupę: "Nigdy nie było tak pięknej plejady". Była to plejada poetów, których twórczość stanowią dziś klasykę literatury polskiej XX wieku.

"Wielka piątka" Skamandra stanowili: J. Tuwim, K. Wierzyński, J. Iwaszkiewicz, A. Sionimski, J. Lech. Z kręgiem Skamandra związani także byli poeci "satelici": K. IIIakowiczówna, M. Pawlikowska-Jasnorzewska, J. Wittlin i S. Baliński.

Skamander był grupą bezprogramową. Inaczej mówiąc, jej poeci nie mieli żadnego konkretnego programu, nie stworzyli własnego manifestu artystycznego.

Maria Pawlikowska, która należała do satelitów Skamandra, w okresie międzywojennym zasłynęła jako poetka subtelnych wierszy miłosnych.

Poetka tak jednoznacznie manifestowała zadowolenie z własnej radości seksualności bycia kobietą że budziło to niechęć, a nawet oburzenie poetów i krytyków starszej generacji, nieprzyzwyczajonych do takiej otwartości. Entuzjastycznie natomiast przyjmowali jej utwory poeci jej pokolenia i to niezależnie od swoich zapatrywań estetycznych. Chwalili niezmiernie poezję Pawlikowskiej Tuwim ze Skamandra, ale również przeciwnik Tuwima, Przybysz z grupy "Zwrotnica".

Tuwim znajduje u Pawlikowskiej pokrewny ze Skamandrytami witalizm i hedonizm. Ponadto jego podziw wzbudziła otwartość i szczerokość, z jaką poetka manifestuje swoje poglądy. Z kolei Przybysz widzi i ceni u niej zdolności do skrótowości poetyckiej zgodnie z awangardową zasadą "najmniej słów", do ścisłej konstrukcji wiersza przeciwnej, tak wówczas powszechnemu rozgadaniu w poezji kobiecej. Przybysz fascynuje żurność intelektualna poetki.

Poetka debiutowała w roku 1922 zbiorem "Niebieskie migdały", podobnie niefrasobliwy charakter mają dwa następne tomiki "Rozowa magia" (1924) i "Pocahmki" (1926)

Od zbioru "Dancing" bohaterka liryczna podlega przemianom. Z beztroskiej kochanki wylania się refleksyjna intelektualistka poznająca tajemnice natury, życia i śmierci.

W toku dwudziestolecia publikując co rok, lub dwa lata nowy tom Maria Pawlikowska wydawała ich trzynastkę, a w czasie wojny (na emigracji) cztery. Wiąsziwa sława i uznanie przyszły dla Pawlikowskiej dopiero w latach 50-60. Według określenia Miłosza stała się polską Safon największą liryczką całej słowiańszczyzny.

Ojciec Pawlikowskiej był znanym malarzem. Nim objawił się jej talent poetycki, Pawlikowska upatrywała realizację swych estetycznych zainteresowań bardziej w malarstwie niż w poezji. Uczęszczała do słynnej krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jej akwarale i miniatury znajdowały wielu nabywców.

W Polsce, wśród rodzin ziemianskich było w zwyczaju wysyłanie młodych ludzi, tuż po ukończeniu studiów, w podróż edukacyjną do Paryża, Rzymu, Londynu. Pawlikowskiej nie wystarczyły podróże do Francji i Italii. Marzyła o Maroku, o Turcji, o wielkiej orientalnej przygodzie.

Wiosną 1923 r. Jan Starzewski, mąż Magdaleny, siostry Pawlikowskiej otrzymał stanowisko drugiego sekretarza poselstwa polskiego w Bukareszcie i pomógł spełnić marzenia siostrzyczek o podróży do Azji. Latem 1923 czekała na nie podróż Morzem Czarnym do Stambułu. Madzia w swojej książce pod tytułem "Maria i Magdalena" tak opisuje to, co zobaczyły, gdy statek dobił do portu :

Port z daleka pstrzy się wszystkimi kolorami jak klomb z kwiatami. Giowy Turków w czerwonych fezach przypominają maki. Przeważa kolor czerwony, błękitny i piękna zielen Proroka, a od czasu do czasu jak makówka wystrzelala ciemna, krótko ostrzyżona głowa jakiegoś Murzyna. Biela się zawoje Arabów i zielenią turbany pielgrzymów udających się do Mekki. Klomb z kwiatami, gdy się człowiek nań dostanie zmienia się w klatkę papugami. Wrzask, zgiełk nie do opisania. Wśród tego egzotycznego tłumu, złożonego z Greków i Turków, Armenczyków, Żydów i Arabów spacerują z tym swoim niedbalym, a jednocześnie najlepszym szykiem na świecie angielscy oficerowie.¹

Później Pawlikowska wspomina ten obraz w wierszu "Po coż jechać do Turcji" z tomu "Wachlarz". W tym zbiorze są jeszcze dwa wiersze napisane pod wrażeniem pobytu w Turcji, noszą one tytuły "Bez turecki" i "Daleka podróż"

¹Magdalena Samozwaniec, Maria i Magdalena, Glob, Szczecin, 1989, t.2, s.96-97

Po coż jechac do Turcji

*Kule z puchu wsröd trawy blyskajajak swieczki
i ogrod drzy marzeniem od haszyszu chorem.
Po coż jechac do Turcji? Pachnie bez turecki,
Polksiezyc blady wschodzi tak jak nad Bosforem.*

*Za bramą trarmvaj dzwoni, kurzu pelno huku,
tu trawa niekoszona puchowa wysoka,
pstry dywan i ust twoich słodkie rachatlokum,
i szalik moj zielony jak sztandar Proroka.*

*Jak Bej z perla haremu samismy zostali
i pic mozemy z naszych ocz pelnych zametu,
ja pobladla Leila, i ty Mechmed Ali,
najpiekniejsza najslodsza z tajemnic Orientu!*

*Tureckiego Khediwa dym w klebach sie waha
i zapachnial do rymu złoty hwiat nasturcji.
Milczenie jest tureckie, obce.- NaAllacha!
Po cöz jechac do Turcji? Do dalekiej Turcji?*

W tym wierszu Pawlikowska jest dama która z tęsknoty za Turcją wyszła do swego ogrodu i tam znalazła atmosferę istic stambulska. Tutaj nawet "blady pölkieszyc wschodzi takjak nad Bosforem"- W ogrodzie "pachnie bez turecki". Nawet "milczenie jest tureckie , obce". Pawlikowska jest "perla haremu Leila" czekająca na swego "Beja" na Mehmeta Alego. Poetka skresliła ten wyidealizowany obraz Turcji w tle pochmurnego krakowskiego ranka. W tym wierszu są tureckie skojarzenia, świadczące o wyostrzonym zmysle uważnego obserwatora. Znajdujemy tureckie słowa, jak "harem", "bey" "rahatiokum". Khediw to ulubiony turecki papieros tego czasu. Dym Khediwa " w klebach się waha i zapachniał do rymu złoty kwiat nasturcji".

W Stambule poetka i jej towarzysze zamieszkali w dzielnicy Pera, gdzie znajdowała się ambasada polska i ulokowali się w małym apartamencie. Magdalena tak opisuje te dzielnice:

Dzielnica europejska Pera była znów zupełnie odrębnym miastem-trarmvaje, pelno samochodow, luksusowe hotele, białe kamienice, duzo europejskich sklepów i eleganckich Europejczyków. Wsröd nich przesmwały sie czarne i granatowe cienie tureckich hanum.²

²ibidem ,s.97

Po kolacji Lilka (Poetka będąc pewna własnej wyjątkowości zmienita banalne i często spotykane w Polsce imię Maria na Lilka, kojarza.ce się przede wszystkim z kolorem morza oceanu), Madzia i jej mąż wyszli na taras apartamentu. Była granatowa i ciepła noc. I tu przedstawił im ich widok, którego się nie spodziewali. Na dachu jakiegoś hotelu odbywał się dancing na świeżym powietrzu. Jazzowa orkiestra, złożona z samych Murzynów w czerwonych frakach. Czarne sylwetki fraków złączona z jasnymi sukniami tancerek poruszały się w rytm charlestona. Nad tym europejskim widowiskiem rozpięty na granatowym niebie wisiał symbol państwa osmańskiego- srebrny półksiężyc z młotem. srebrna gwiazdka. pod spodem. Poetka pokazała to zjawisko siostrze mówiąc, że jest to emblemat państwa tureckiego i dodała, iż takiego półksiężycyca nigdy nie widywało się w Krakowie. Gdyby nie ów turecki półksiężyc i wysoki głos muezzina, który wpadł nagle w orkiestrę, niby głos wyrzutu, można było przypuszczać, że nie jest się w Turcji ale w Paryżu lub Nowym Jorku. Z tą piękną harmonią. Allacha dziwnie kontrastowała muzyka amerykańskiego jazzu.

Następnego dnia siostry spacerując po mieście, spotkały kilka tureckich uczennic, które obsiadły siostry, pytając; po turecku, jakiej są narodowości. Lilka domyśliła się, o co im chodzi i powiedziała -Lechistan- Na to małe Turczynki rzuciły im się na szyję, powtarzając z entuzjazmem: -Lechistan Lechistan! Z powodu tureckiej polityki zagranicznej, która nie chciała uznać rozbioru Polski, dziewczynki lubiły Polskę. Było w tym coś wzruszającego.

Kto wie, może dzięki tym dziewczynkom, Pawlikowska bardziej polubiła Turcję i Stambuł.

Liryka Pawlikowskiej wzbogacona została o malarską wyobraźnię poetki. Z niej wywodzi się kolorystyka, zdecydowana i sugestywna, operująca kontrastowymi barwami, podporządkowana prawom malarskiego widzenia świata. Siegnijmy po przykłady.

Bez turecki

*Rozwiane minarety
meczety, kopuły,
w liliowych jaszczakach drzemiące kobiety,
pachnące Stambuły...
Trzydniowe seraje
pełne miękkich poduszek,
z których leżący zapach powoli powstaje
i gdy go wicher wiosenny kofysze,
krzyczy głosniej niteli krzyczący dennisze!...*

W tym wierszu, poetka opisując bez turecki, daje opis Stambułu, a scislej dominujących w sylwetce tego miasta meczetów. Kisc bzu ogladana z bliska wygląda jak Ayasofya. Z daleka okręgle kopufy i duza ich ilosc w blekitnej liliowej poswiacie daje wrazenie krajlego, liliowego bzu.

Bez turecki podobny jest również do haremu, drzemiacych, wyperfumowanych kobiet w liliowych jaszmakach, które leza. na miękkich poduszkach. Kiedy "go wichur wiosenny kofysze, krzyczy głośniej niż derwisze"

Choc maz Magdeleny, z natury ostrożny, wręcz tchórzliwy, nie chce pojechać do Anatolii w tak niespokojnym czasie, siostry w pragnieniu postawienia stopy w Azji, decydują, się na tę podróż. Jada. pociągiem, kierując się a Daleki Wschód. W pewnej chwili pociąg mijają drogowca, na którym wielkimi literami było wypisane: Europa- Azja. To właśnie ten drogowca zainspirował poetkę do napisania wiersza pod tytułem "Daleka podróż"

Daleka podróż

*O świecie Słońce stoi w zielonym bazarze
sprzedając złote noże i wrzące topazy-
i zasłania śmiech pustym palmowym wachlarzem,
i mówi ci "Dzień dobry- jesteś w Azji, w Azji..."*

*Poludnie w białym stroju z brylantową listwą,
w turbanie pozwijanym z dalekich fantazji
składa ręce na piersiach i błaga "Weź wszystko
i skryj głęboko w sercu-jesteś gościem w Azji*

*A wieczorem przez okno, mimo muszarabii,
Wpada z księżycem w zębach Mrok drżący z ekstazy
I szepce oddaj mi się apotem mnie zabij
Złotym szyletem słońca! Jesteś w Azji, w Azji..."*

Poetka jechała w tę daleką podróż z pewnym niepokojem, czy jej dziecinne, wyidealizowane oczekiwania nie rozwieją się w konfrontacji z rzeczywistością. Tymczasem wszystko okazało się stokrotnie piękniejsze, barwniejsze i bardziej egzotyczne niż najsmielsze marzenie. Niezwykły klimat Azji atakuje prawie wszystkie zmysły poetki - wzrok, węch, słuch, dotyk..

W pierwszej fazie twórczości, bohaterka Pawlikowskiej była kobietą, która jest zalotna i pragnie się podobać mężczyznom, ale z drugiej strony w tym świecie przepemionym namiętnościami i erotyką również blisko jest szczęścia

jak i rozpaczy. Zwłaszcza w "Różowej magii" poetka zaczeta kusic czytelnika hedonizmem kobiety, która wie, że jest piękna. Dla bohaterki Pawlikowskiej nieustannym zagrożeniem było rozstanie, utracenie miłości. Pawlikowska lubi motywy miłości i rozstania. Była trzykrotnie zamezna i miała kilka stynnych romansów. Jej bohaterka nie przypomina już kobiet młodopolskich: nie jest *femme fatale*. Ona przeżywa miłość głęboko, cielesnie i duchowo. Poetka tak sugestywnie kreuje swoją bohaterkę, że w odczuciu odbiorcy staje się z nią tożsama.

W wierszu "Daleka podróż" bohaterka spotyka się z zachwyconym urodą poetki Słońcem. W południe romansuje z nim, a wieczorem kocha się z Mrokiem drżącym z ekstazy.

W podróży do Anatolii pociąg sunał wzdłuż bezludnych wyschniętych żółtych pól. Na horyzoncie majaczyły góry kawowego koloru. Siostra poetki mówiła, że szkolne mapy geograficzne nie kłamały, bo Azja była na nich zawsze wymalowana w żółtym kolorze. Później za oknami pociągu pejzaz nagle się zmienił. Olbrzymie kwiaty, a potem melony i arbuzy ocierają się o boki pociągu. Nie wiadomo było, czy te rośliny rosły dziko, czy też sadziła je ludzka ręka, bo w dalszym ciągu nie widziało się wokół żadnej ludzkiej istoty. Po kilku godzinach jazdy zaczęły się zarysowywać wysokie zielono-żółte góry. Siostry ujrzały jakas kobietę jadącą na osiołku, owiniętą w błękitny burnus. Zwierzę prowadził za uździcę pielgrzym z wielkim kijem.

Popatrz, Madzia! – wykrzyknęła Lilka *Matka Boska ze świętym Józefem ze sztychów naszej starej Biblii*. Dla obu kobiet było to uosobienie stereotypu orientalnej egzotyki.

Pociąg zatrzymał się na małej stacji. Była to Bursa – ostatni przystanek ich podróży. Ulokowali się w małym hoteliku. Siostry zajęły jeden wspólny pokój, który miał w oknach drewniane firanki. Przez okno wpływał zapach róż i jasmínów. Góry z księżycem nad nimi wyglądały jak teatralna dekoracja. Powietrze rozdarł nagle miłosny wrzask kota. Gdyby nie ten swojski głosik Lilka miałaby wrażenie, że to jakiś inny glob, na który się przypadkiem dostała.

Po kilku dniach pobytu w Bursie powrócili do Stambułu. Madzia i jej mąż Jas szykowali się do powrotu. Jas nie chciał, żeby Lilka pojechała z nimi, był bowiem zazdrosny o jej wpływ na żonę. Powiedział, że na ten sam dzień, w którym i oni mieli wyjechać, kupił dla niej bilet na okręt do Konstancji. Ale Starszewski skłamał poskudnie, ponieważ statek przybył po tygodniu. Biedna Lilka została w obcym mieście bez pieniędzy. Na szczęście miała brylantową broszkę (ślubny prezent od mamy) w kształcie półksiężycy. Przez kilka dni

wydlubywała brylanty z broszki i sprzedając je, udało się jej jakoś przetrwać. Posiłała się owocami, kawa i siodyczami.

Dziwny był ten zbieg okoliczności, że właśnie w kraju, którego godłem był półksiężyc, broszka w kształcie półksiężycy miała uratować ją od głodu.

W tym czasie kupuje sobie orzeszki i trochę cukierków, wstępowała do małych tureckich kawiarenek, gdzie oglądała poważnych brodatych Turków, siedzących ze skrzyżowanymi nogami na poduszkach. Poetka, odurzona dymem z ich nargili, które przechodziły z ust do ust, pijąc kawę "po turecku" odzyskiwała odrobinę optymizmu.

W tych, przytorzonych trzech wierszach znajdujemy atmosferę Turcji sprzed wielkich reform Republiki. W świadomości poetki Stambuł jawi się ciągle jako wielki harem, który pachnie tureckim bżem i ozdobiony jest szlachetnym kamieniami.

Ten pierwszy kontakt z Turcją w 1923 r. odcisnął w świadomości poetki niezatarte piętno. Jej zachwyt nad pejzażem, egzotyka ludzi, których spotkała w Turcji stał się typową cechą jej wrażliwości. Wiersze o Turcji zamieszcila w tomie "Wachlarz", który ukazał się w 1927 r., a więc cztery lata po podróży. Jest to najlepszy dowód na to, że wrażenia z pobytu w Turcji nie były powierzchowne, ale na trwałe zamieszkały w wyobraźni poetki.

Bibliografia

Magdalena Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, Glob, Szczecin, 1989

Literatura Polska w okresie międzywojennym, Redakcja: Jerzy Kadziela, Jerzy Kwiatkowski, Irena Wyczanska, Kraków, 1979

Jastrun Mieczysław, *Safo Słowiańska*. W zbiorze: *Między słowem a milczeniem*, Czytelnik, 1960